Rok XI. Nr. 172 Sosnowiec, środa 24 czerwca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97 Drukarni 13-80 Konto czekowe P.K.O. Katowice: 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5. tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

Zaciętość arabów wzrasta

Wielka liczba zabitych w walce z wojskiem angielskiem

JEROZOLIMA, 23.6. Ostatnie ataki arabów na wojska rządowe w okolicach Naplus i Noureshams były najzaciętszemi od chwili rozpoczęcia zamieszek. Walki pod Noureshams rozpoczęły się w niedzielę rano a zakończyły się dopiero wczoraj wieczorem.

Oddziały arabów, które schroniły się w górach Samaria, są doskonale uzbrojone i stawiają wojskom rządowym niezwykle zacięty opór.

Wojsko brytyjskie robi użytek z karabinów maszynwych i samolotów.

Gazety nie podają liczby zabitych, lecz według zgodnych przypuszczeń musi być ona bardzo wielka.

Ogólna atmosfera jest bardzo naprężona i odnosi się wrażenie, że nieprzejednany nastrój arabów z dniem każdym wzrasta.

ARCYBISKUP ANGIELSKI POTĘPIA ARABÓW PALESTYŃSKICH

BEYROUTH, 23.6. PAT. Arcybiskup Cantenbury, w liście do patrjarchy grecko-katolickiego Tohana, donosi, że siedziba żydowska w Palestynie, według wyjaśnień, których mu udzielono w ministerstwie kolonij jest utworzona przez Ligę Nardów.

Wielka Brytanja spełnia tylko wolę Ligi, jako jej mandatarjuszka.

Arcybiskup dodaje, że arabowie nie wskurają niczego terorem i powinni dla własnego dobra złożyć broń, aby władze mandatowe, mogły ich traktować narówni z żydami.

Patrjarcha grecko-katolicki wzywał arcybiskupa Cantenburyego do podjęcia akcji mającej na celu oddanie Palestyny arabom i wstrzymanie imigracji żydowskiej.

BEYROUTH, 23.6. PAT. Poraz drugi w tem mieście kupcy muzułmańscy zdecydowali się zamknąć sklepy i bazary w sobotę na znak protestu i solidarności z arabami palestyńskimi.

Dziś obraduje Senat, w piątek — Sejm

WARSZAWA, 24. 6. Dziś odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym znajdują się wszystkie projekty ustaw, które miały być uchwalone w bieżącej sesji nadzwyczajnej.

Na jutro zwolane zostały Sejmowe Komisje: Rolna, Spraw Zagranicznych, Prawnicza i Budowlana, dla załatwenia ewentualnych zmian Senatu do szeregu rządowych projektów ustaw.

Marszałek Sejmu Car wyznaczył plenarne posiedzenie Sejmu na piątek 26 bm. na godz. 12-tą w południe.

———000———

Odpowiedź Naczelnego Wodza

na wzruszający akt ofiarności

WARSZAWA, 23.6. Państwo Bronisławowstwo Halamowie z Lublina przesłali na ręce Gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. Rydza Śmigłego złote obrączki ślubne na Fundusz Obrony Narodowej. Gen. Insp. Sił Zbrojnych odpowiedział p. Halamom następującym listem:

Szanowni Państwo. Zdecydowałem się sam napisać w odpowiedzi na ofiarę, przesłana na F. O. N. Termin odpwiedzi przedłużył się, ponieważ długo namyślałem się, jak odpowiedzieć. Wzruszyła mnie ta ofiara — jej przekrój moralny, jej specjalny charakter. Ten jej charakter upodabnia ją do ostatnich kilku ładunków, znajdujących się w czasie długotrwającej bitwy w ładownicy żołnierza. Zdając sobie sprawę, że to są ostatnie ładunki, żołnierz nie użyje ich bez ostatecznej konieczności. Wystrzelenie tego pąsku, który chcieliści Państwo mi dostarczyć, chcę zarezerwować na przyszłość. Wobec tego pozwalam sobie, dziękując, odesłać dar z prośbą o poczekanie na odpowiedni moment.

Łączę wyrazy szacunku

(—) Śmigły-Rydz.

Nowy naczelny prokurator

WARSZAWA, 24. 6. W dniu wczorajszym objął stanowisko prokuratora sądu apelacyjnego w Warszawie prokurator Stefan Szydłowski, dotychczasowy prokurator sądu apelacyjnego w Krakowie.

———000———

Porażony prądem

Wczoraj w godzinach rannych w firmie Babcock-Zieleniewski S. A. w Sosnowcu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Jeden z robotników Kiszel, zam. w Dąbrowie, pracujący przy przewodach elektrycznych, został porażony prądem.

Nieszczęśliwego w ciężkim stanie przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Napad rabunkowy

na mieszkanie starosty

KRAKÓW, 24.6. Wczoraj w nocy dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie prywatne starosty w Mysłowicach. Rabunkowi uległy ubrania i kosztowniejsze przedmioty wartości około 1.500 zł.

W czasie ucieczki, przestępcy zrabowali jeszcze dwa sklepy w mieście.

Za szajką, która po napadzie zbiegła w okoliczne lasy, zarządzono energiczny pościg, przy udziale zaalarmowanych oddziałów policji.

Rzadcy goście

Przez punkt graniczny Bytom — Dworzec przybyła do Polski 23 osobowa wycieczka turystów brytyjskich, którzy zwiedzą ciekawsze ośrodki a przedewszystkiem Kraków i Zakopane.

Sprawcy zostaną ukarani

GDAŃSK, 23. 6. Biuro prasowe Senatu wydało następujący komunikat, który opublikowany został tylko w „Der Danziger Vorposten":

W ostatnich dniach zdarzyło się kilka incydentów, w których narażeni zostali na szwank obywatele polscy oraz obywatele gdańscy narodowości polskiej. W związku z tem udał się radca stanu dr. Boettcher do ministra Papee, aby mu wyrazić ubolewanie senatu W. M. Gdańska spowodu tych zajść oraz dać wyraz zapewnieniu, że odnośni sprawcy zostaną surowo ukarani.

Kapelusz... odbywa podróż dokoła świata

Jeszcze jeden warjacki pomysł amerykański

BERLIN, 23.6. „Zeitung am Mittag" donosi, że pewien amerykanin wpadł na oryginalny pomysł wyekspedjowania swego kapelusza w podróż lotniczą po całym świecie.

Po rozpoczęciu podróży samolotem w dn. 4 kwietnia poprzez Amerykę Północną i Południową, kapelusz zawędrował do Rio de Janeiro, skąd wzięto go na pokład statku powietrznego „Zeppelin", udającego się właśnie w drogę powrotną do Niemiec. W dn. 18 czerwca kapelusz wylądował we Frankfurcie, skąd zabrany ma być samolotem dla kontynuowania „wyprawy".—

Towarzystwo lotnicze, opiekujące się kapeluszem dziwaka amerykańskiego, wyzyskały ten pomysł dla celów reklamowych. Kapelusz pokryty jest przeróżnemi nalepkami i prospektami.

Szukał śmierci

na wysokości 16 metrów

RYBNIK, 23.6. 29-letni Maksymiljan Paprotny z Rybnika, technik elektryfikacyjny znajdujący się bez pracy od dłuższego czasu postanowił pozbawić się życia i w tym celu wszedł na 16 mtr. wysoki maszt wysokiego napięcia, znajdujący się w lesie państwowym w Rybniku Paruszowcu.

Został on porażony prądem, przyczem doznał poparzenia rąk i nóg a spadając na ziemię odniósł tak poważne okaleczenia, że przewieziony do szpitala św. Juljusza w Rybniku nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Fala upałów i katastrofalnych burz

nad całą Europą

Przez całą Europę przechodzi obecnie fala upałów, którym towarzyszą częste, krótkotrwałe, ale niezwykle gwałtowne burze i grady.

Z Anglji sygnalizują rzadko spotykane w czerwcu silne upały i gwałtowne burze.

Miasteczko St. Albans na północ od Londynu wskutek oberwania chmur zalane zostało do wysokości jednego metra.

200 linij telefonicznych zostało przez wicher zerwanych.

W Danji notowane są rekordowe temperatury. Zanotowano szereg nieszczęśliwych wypadków podczas kąpieli. Utonęły cztery osoby, kilkanaście osób porażonych ciężko słońcem na plaży odwieziono do szpitali.

We Francji najciężej dotkniętę zostało klęską burz miasto Rouen, gdzie wyrządzone szkody oceniają na 3 miljony franków.

O razmiarach burz w Bułgarji najwymowniej świadczy krótka depesza, donosząca, że w ciągu trzech dni zginęły tam od piorunów aż 52 osoby.

Na grodzieckim wzgórzu --

gdzie dojrzałość społeczna kładzie podwaliny pod zbiorowy czyn

Specjalny reportaż „Expresu Zagłębia“

Grodziec dzięki swym warunkom terenowym ma idealne możliwości dla rozwoju szybownictwa w Zagłębiu. Ale oprócz warunków terenowych należy podkreślić drugi bardzo ważny moment, mianowicie **zrozumienie i zapał twórczy społeczeństwa, które doceniając znaczenie lotnictwa szybowcowego z całą konsekwencją przystąpiło do realizacji w tym kierunku pierwszych zamierzeń.**

W ub. niedzielę odbyło się na wzgórzu „Parcina“ poświęcenie kamienia węgelnego pod budowę hangaru szkoły szybowcowej im. Żwirki i Wigury.

Uroczystość ta stała się momentem doniosłym nietylko dla Grodźca, ale i całego Zagłębia, świadczy o tem fakt że w akcie poświęcenia kamienia węgielnego wzięło udział społeczeństwo z najodleglejszych nawet okolic. I tu leży istota i sens całej uroczystości.

* * *

GODZINY PRZEDPOŁUDNIOWE

Słońce praży, złocąc swemi promieniami całą okolicę. Wolnemi drogami ciągną nieustannie zadyszone sznury ludzi, pnąc się na wzgórze, na którem łopocą porywiście zatknięte flagi. „Parcina“ jest nieco niższa, od leżącej w sąsiedztwie góry św. „Dorotki“, ale jest zato wymarzonem miejscem na lotnisko szybowcowe. Od północy widać daleko rozrzucne wioski i drzewa, po przeciwnej stronie las dymiących kominów.

Widok pełen uroku.

Na szczycie góry wykopane są wąskie rowy w formie czworoboku na fundamenty ood budowę hangaru. Hangary pomieszczą w sobie ośm szybowców.

Tłum rośnie z każdą minutą. Kłębi się radosny i zaciekawiony gwar głosów. Atmosfera wyczekiwania. Następuje wreszcie rozpoczęcie uroczystości. Na mównicę wychodzi prezes miejscowego koła szybowcowego, dyr. Hertz.

Z ust mówcy padają słowa zachęty do wytężonej pracy nad budowę siły obronnej państwa. Przez rozwój lotnictwa do potęgi i mocarstwowości, zgodnie z wolą Marsz. Piłsudskiego. Tłum wznosi okrzyk na cześć Państwa i jego władarzy. Orkiestra kop. „Solvay“ gra hym narodowowy.

CISZA I POWAGA.

Aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonywuje ks. Wiśniewski oraz wygłasza okolicznościowe przemówienie.

... Polska znajduje się między sąsiadami o wyżej postawionej potencji militarnej . Duch, poświęcenie i jedność w narodzie, opartym o zdrowe podstawy moralne znaczy równie tyle co i stan materjalny narodu. Od tych cnót w narodzie zależy byt państwowy...

Następuje skolei podpisanie aktu chrztu, nieco dalej zaś czynione są przygotowania do pokazowego lotu szybowcowego. Obok dwóch szybowców z rozpostartemi skrzydłami jest ścisk. Szybowce są własnością grodzieckiego koła szybowcowego. Waga jednego z nich wynosi 90 kg., drugiego ponad 100 kg.

Są wykonane efektownie i z najlepszego meterjału. Drzewo jest wybierane i klejone w różne sposoby, linki trzymające na wodzy lotki i ster zrobione są z najwyższego gatunku stali Utrzymanie się pilota w powietrzu zależy od umiejętności operowania lotkami i wyszukiwania prądów powietrznych.

Całkowite wyszkolenie pilota szybowcowego kosztuje do tysiąca złotych podczas, gdy wydatki na pilota motorowego wynoszą od 25 — 30 tys. zł.

Tak dużą dysproporcję w wydatkach różniczkuje wartość amortyzacyj na jednostek powietrznych.

SZYBOWNICTWO MA WIELE DODATNICH STRON

Np. podczas działań wojennych szybowiec może bujać bez żadnych szmerów i warkotów w powietrzu, podczas gdy tego nie można powiedzieć o samolotach silnikowych. Pilot szybowcowy bardzo łatwo da się przeszkolić na pilota motorowego i oczywiście przy mniejszych wydatkach pieniężnych. Lepiej potrafi sobie również radzić w momencie, gdy motor odmawia mu posłuszeństwa. Nauczony jest ratować się lotkami.

* * *

Przygotowania do lotu pokazowego są już ukończone. Słychać przez tubę zapowiedź. Poleci pilot szybowcowy 3 klasy,, absolwent szkoły górniczej w Dąbrowie p. Z. Maślarczyk. Pilot zrzuca z głowy czapkę szkolną, kładzie beret i udziela wskazówek „naciągaczom“ gumy i wsiada do szybowca, zapinając się pasami. Widać ogólne podniecenie. Na twarzach wyraz ciekawości.

Pilot tłumi w sobie lekkie zdenerwowanie.

Za chwilę poleci...

Obsługa otrzymuje znak „gotów“. Guma przyczepiona do czoła szybowca zostaje na tempa naciągana: raz dwa trzy... dziewięć, poczem słychać jedno słowo puść! Szybowiec poderwał się z ziemi i zostaje wyrzucony, jak z procy w powietrze.

Nagle staje się coś nieoczekiwanego.

Chwila grobowej ciszy, że słychać **nieomal stłumiony szmer oddechów** w piersiach widzów. Szybowiec zatoczył niewielkie koło i tracąc równowagę począł gwałtowne staczać się wdół. Kadłub wrył się głęboko w podnoże wzgórza. Spod rozbitego szybowca wydobyto nieprzytomnego pilota.

Drugi lot odwołano.

Na lotnisku zapanowało przygnębienie.

* * *

Niedzielne uroczystości zakończyły się niefortunym pokazem. To prawda. Lecz droga, którą kroczy lotnictwo nie jest usłana różami, ale przeciwnie ciężkiemi przeciwnościami.

Chcąc stanąć na wysokości zadania trzeba i walczyć i być gotowym na ofiary.

Pokonanie trudności **przez ofiarność i poświęcenie daje nam prawdziwe zwycięstwo!**

P—K.

Hitler zażąda zwrotu kolonij

WIEDEŃ, 23. 6. Parlament niemiecki zwołany zostanie — według nadesłanych tu informacyj z początkiem lipca na posiedzenie, na którem kanclerz Hitler wygłosi wielką mowę zagraniczno - polityczną, dotyczącą w pierwszym rzędzie zagadnienia kolonij niemieckich.

W mowie tej zapowie Hitler, jak słychać ze źródeł berlińskich, rozpoczęcie wielkiej akcji, której celem ma być bez warunkowe odzyskanie wszystkich dawnych kolonij niemieckich.

Mając 200 dolarów pensji miesięcznej zaoszczędził 834.000 dolarów

NOWY JORK, 23.6. Z San Francisco donoszą, że prokurator tamtejszy wytoczył śledztwo przeciw policjantowi miejskiemu Jamesowi Manden, który pobierając pensję dwustu dolarów miesięcznie, posiada w banku depozyt gotówkowy w sumie 834.000 dolarów.

Manden tłomaczy się, że majątek ten zdobył długoletniem, niebywałem powodzeniem w spekulacjach giełdowych Prokurator sądzi, że źródło tej fortuny jest inne.

Niezwykły jubilat Ostrowia

OSTRÓW, 23.6. Miasto obchodziło tu niezwykłą uroczystość urodzenia się 30-tysięcznego obywatela. Jest nim syn ślusarza Franciszka Borowicza. Ostrów uczcił 30-tysięcznego obywatela zapewnieniem mu specjalnej opieki miasta, a w razie wykazania odpowiednich zdolności i zamiłowań, postanowił Zarząd Miejski w przyszłości ustalić dla niego stypendjum na kształcenie w szkole średniej i wyższej.. Na razie osobliwemu jubilatowi ofiarowano książeczkę Komunalnej Kasy Oszczędności z sumą 100 zł.

Z dachu na bruk

Tragiczne skutki zaniedbania środków ostrożności

KATOWICE, 23.6. Na ulicy Plebiscytowej w Katowicach zdarzył się wstrząsający wypadek w domu pod nr. 4.

Zatrudniony tam przy robotach blacharsko - dekarskich Józef Kowalik z Katowic (Kościuszki 52) zaniedbawszy się zabezpieczyć linką asekuracyjną na dachu 3 piętrowej kamienicy, w pewnym momencie stracił równowagę, runął na bruk podwórza i rozbił sobie czaszkę, ponosząc śmierć na miejscu.

Wypadek ten wywołał wśród mieszkańców tego domu wstrząsające wrażenie. Komentują, że prowadzący pracę przedsiębiorca Wiktor Bogdański, zwracał uwagę Kowalikowi na grożące niebezpieczeństwo i zalecał mu opasać się linką, czego ten zaniedbał.

Kto wygrał?

W ostatnim ciągnieniu z 4 dnia I-ej klasy 36 loterji główniejsze wygrane padły na numery:

Stała dzienna wygrana 25.000 zł. padła na nr. 159854.

50.000 zł.: 61361.

20.000 zł.: 137340.

10.000 zł.: 112031.

2.000 zł.: 64915.

1.000 zł.: 59768 98140 100395 133509

500 zł.: 70008 77556 167486 170616 170689 184024 191093.

400 zł.: 27995 52462 56336 59549 74592 99824 96026 100602 101407 109885115852 117235 154159 167583 190787.

200 zł.: 8821 10265 20940 27065 29065 75973 79199 105016 195792 113647 124663 132131 135840 149388 151542 150334 168907 177248.

150 zł: 8194 22997 29690 34093 46410 58948 71426 72254 75421 76416 82503 28484 84447 87121 89127 96779 108 484 108596 114193 114195 133365 144435 147209 164341 172044 174407 186591.

(Nieurzędowa

Nowy projekt ustawy emerytalnej w opracowaniu

Wiceprem. Kwiatkowski przyjął delegację Zrzeszenia Emerytów, która przedstawiła mu konieczność niezwłocznego uchylenia krzywdzących dekretów z listopada i grudnia ub. r. Delegacja powołała się na szereg wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego nabytych praw emerytalnych.

Sprawozdanie z wyniku interwencji złożone przez em. sędziego Sądu Najwyższego dra Krausa, na zebraniu emerytów odbytem we Lwowie podaje, że wicepremjer podał do wiadomości delegacji zarys przyszłej ustawy emerytalnej, która opierać się będzie na następujących założeniach:

1) emeryturę osiąga się po 15-letniej służbie w wypadku stwierdzenia najmniej 60 proc. niezdolności do dalszej pracy.

2) doliczenie do wysługi emerytalnej lat 10 nastąpić może tylko w wypadku stwierdzenia 95 proc. niezdolności,

3) po wysłużeniu 35 lat otrzymuje urzędnik emeryturę. Emerytura wynosi 90 proc. czynnego uposażenia bez jakichkolwiek dodatków.

4) opłata na wysługę emerytalną musi być tak uregulowana, by zebrane fundusze wystarczyły na pokrycie emerytury bez jakichkolwiek obciążeń Skarbu państwa.

5) najwyższa emerytura nie może przekraczać kwoty 1.000 zł. miesięcznie, a najniższa 100 zł. miesięcznie.

6) O ile emeryt zdobędzie zatrudnienie, emerytura zmniejszy się o osiągnięty zarobek.

Po osiągnięciu zgody sfer zainteresowanych na powyższe zasadnicze założenia dekret będzie cofnięty.

Natomiast już w lipcu b. r. dekret listopadowy będzie cofnięty odnośnie do tych emerytów, którzy posiadają polskie odznaczenia wojskowe i cywilne za zasługi, a których uposażenia emerytalne nie przewyższają 100 zł. miesięcznie, oraz, którzy wykażą się pracą społeczną za czas służby zaborczej.

Wicepremjer Kwiatkowski oświadczył delegacji, że wie o tem, i że emeryci zostali dotkliwie pokrzywdzeni i chce tę krzywdę naprawić, ale trudno w kilku miesiącach to, co napsuto w ciągu 7 lat poprzednich. Sprawa będzie uregulowana w ciągu najbliższym dwóch miesięcy.

Chciał się odegrać...

KATOWICE, 23.6. Biuro podróży „Wagons Lits“ na ulicyDyrekcyjnej w Katowicach powiadomiło policję, że zatrudniony tam woźny, Ewald Kosz z Wełnowca ,mając powierzoną sobie kasę podręczną biura na opłaty portorjów itp. sprzeniewierzył kwotę 500 zł. Jak ustalono Kosz przegrał tę sumę na wyścigach konnych w Katowicach.

KOMISARYCZNE RZĄDY

Był doniedawna okres w życiu publicznem kraju — i to dość długi — że czynniki nadrzędne plasowały często i gęsto w całym szeregu instytucyj t. zw. komisarzy.

Najgęściej plasowano ich w samorządach terytorjalnych tam, gdzie rządząca większość wyrządzała psikusy organom nadrzędnym, lub tam, gdzie te organy nie mogły dopatrzeć się owocnej dla gospodarki samorządowej działalności skłóconego przeważnie i zróżniczkowanego w poczynaniach ciała radzieckiego.

Tam wkraczał komisarz — jako osoba zaufania rządu i czynił w oparciu o autorytet władz nadrzędnych pacyfikację wybujałych nastrojów politycznych i sanację gospodarki. Oczywista, że taki pan w swoich „owocnych“ poczynaniach był kontrolowany przez władzę nad zorczą. Cała zatem jego działalność — traktowana z mocy ustawy przejściowo — spadała na karb czynników, które go do tej roli powołały.

I jeszcze jedno.

Ustawodawca, pojmując, że każda akcja pacyfikacyjna trwa przejściowo, nakreślał bytowaniu komisarzy pewien czasokres, niedługi zazwyczaj, którego zadaniem było tak naprostować drogi pracy, aby wkroczyć na nie mogły czynniki powołane przez mające stanowić o sobie społeczeństwo danej gminy. Tymczasem czasokres ten przedłużano wielokrotnie.

Intronizacji każdego komisarza towarzyszyła zawsze bardzo kwiecista motywacja, odsłaniająca błędy poprzedniej gospodarki, a detronizacji — plastyczna dekoracja jego zasług.

„Rachunek sumienia“ z jego działalności odbywa się zazwyczaj po jego odejściu.

Tak właśnie stało się i w Będzinie, gdzie onegdaj rada miejska miała możność przysłuchania się sprawozdaniu rachunkowemu za rok budżetowy 1934-35. (Patrz sprawozdanie z posiedzenia rady na stronie 4-ej. Red.).

A jak wiadomo, w okresie tym i przez poprzedzające trzy i pół roku, rządy na ratuszu będzińskim sprawował w charakterze komisarza p. Rzeczkowski.

Można pominąć fakt, że komisja rewizyjna pracowała nad lustracją gospodarki pana komisarza (tylko za rok wymieniony) przez pięć miesięcy, że w wyniku tej lustracji sprawozdanie ma 21 stron pisma maszynowego, ale nie można przejść do porządku dziennego nad nastrojami jakie budziło to sprawozdanie komisyjne, w którem dominującym akcentem były zwroty: niechlujstwo, rozrzutność, zastawienia nie odzwierciadlające istotnego stanu rzeczy i t. p.

I jeśli radziecka grupa opozycyjna roztoczyła przed audytorjum wielki repertuar słów zgorszenia — co w jej pozycji jest dla nas zrozumiałe i nie nowe — to członkowie komisji rewizyjnej z ramienia grupy prorządowej nie mieli nic do powiedzenia w obronie tej komisarycznej gospodarki. Czynili to, być może z ubolewaniem, ale sami byli zdania, że tego rodzaju działalności nie można aprobować, a tylko przyjąć do wiadomości przykry fakt, który nie powinien się więcej powtórzyć.

Stało się. Mała z tego pociecha.

Pan Rzeczkowski był w istocie rzeczy człowiekiem czystych rąk — powiadano — ale to jeszcze nie kwalifikacja do odgrywania poważnej roli. Podpisywanie sterty papierków — to nie polityka gospodarcza, a już komulowanie dwuch stanowisk naraz (p. Rz., sprawując funkcje komisarza miasta Będzina, piastował cały czas swe stanowisko w Izbie Przemysłowo-Handlowej) mści się w konsekwencji na owocności takiej pracy.

Bo dwuch srok za ogon nie można naraz ciągnąć — mówi przysłowie. A pan Rzeczkowski ciągnął i to z wiedzą i za aprobatą władz nadzorczych.

I tu jest sedno rzeczy.

Skutki fatalnej gospodarki komisarycznej obciążają czynniki, które decydowały o powolaniu komisarza, które osłoniły go swoim autorytetem, a które teraz stają w obliczu opinji społecznej.

Rządy pułkownikowskie, za czasów których rozwielmożnił się system komisarycznego włodarstwa, zbytnio się zaangażowały w wyposażaniu „swoich ludzi“ we władzę i przywileje, bo w rezultacie doszło do tego, że nowopowstająca partja prorządowa obwieszcza w swych założeniach ideowych, że powołana jest dla przeciwstawienia się szkodliwym metodom postępowania, które zgubnie zaciążyły na działalności byłego B. B. W. R. i na całej polskiej rzeczywistości, pacząc jej klimat społeczno-moralny, a Związek Legjonistów Zagłębia Dąbrowskiego woła gromkim głosem, że trzeba zlikwidować grupę „uprzywilejowanych“.

To są skutki tej zbyt śmiałej roli jaką odegrały czynniki rządzące, które sąd nad sobą chcą pozostawić tylko historji.

Trzeba się i z żyjącymi liczyć.

Kozubski Jan.

Wypadek przy zjeździe do szybu

Wczoraj, w godzinach rannych na kopalni hr. Renard w Sosnowcu omal nie wydarzył się tragiczny wypadek.

W czasie zjeżdżania ludzi do szybu, maszynista za ostro spuścił klatkę wyciągową, która uderzyła w tak zwany „rząpel“, co spowodowało silne „tąpnięcie“ windy.

Wskutek tego silnego wstrząsu kilku robotników uległo obrażeniom, tak, że część z nich przewieziono do szpitala, a resztę pozostawiono na opiece domowej.

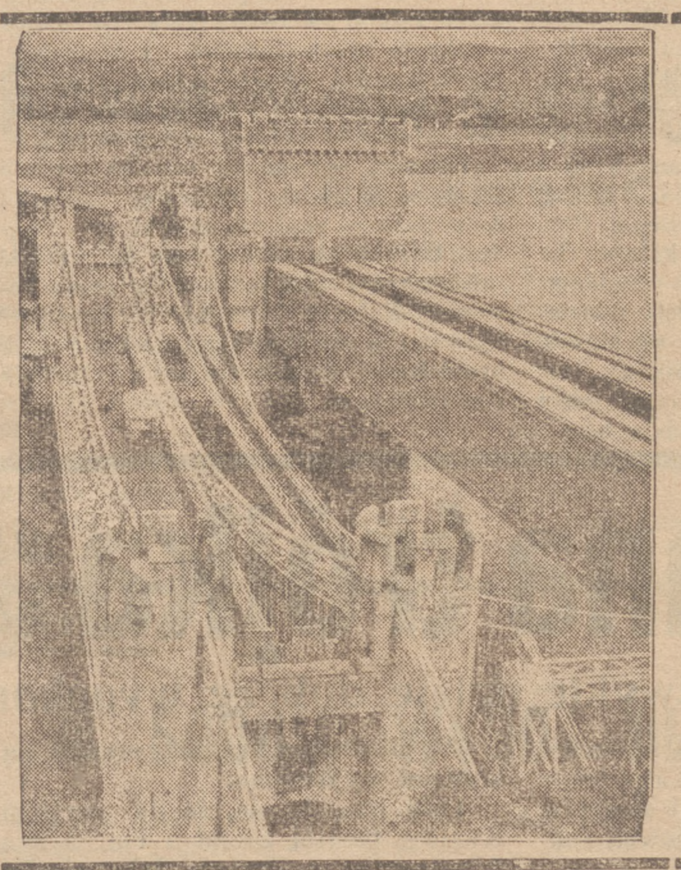
Maszynistę zawieszono w czynnościach.

Wyrodny krewniak

Tragiczny finał nieporozumień na tle majątkowym miał miejsce w Tarnawie w powiecie olkuskim.

36-letni Jan Cyganek podczas kłótni ze swą ciotką Anną, rzucił w nią kamieniem z taką siłą, iż Cygankowej pękła czaszka.

Wyrodny krewniak stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na osiem miesięcy więzienia.



Piękna perspektywa trzech oddzielnych mostów na rzece Conway w Anglji

A jednak oko ludzkie jest niezastąpione

W laboratorjum technicznem Du Pont de Nemours, w którem pracują cy tam uczeni posługują się najbardziej precyzyjnemi instrumentami, jedna z najważniejszych czynności laboratoryjnych dokonywana jest jednak przez oko ludzkie. Chodzi mianowicie o czynność dobierania kolorów i określanie, czy są one użyte we właściwym odcieniu. W tej dziedzinie najczulszy nawet aparat nie może zastąpić dobrze wytrenowanego oka ludzkiego, które potrafi odróżnić około 10.000 odcieni i kolorów. Jeżeli np. do butelki napełnionej żółtą farbą doda na jest farba czerwona w ilości równej jednej dwudziestotysięcznej części farby żółtej, to oko ludzkie może po chwycić odcień nowouzyskanego koloru i odróżnić go od poprzedniego. Istnieją ludzie, posiadający tak wytrenowane oko, iż rozróżniają przeszło 300 odcieni koloru białego i prawie tyleż odcieni koloru czarnego.

Tętno chwili

PO REZOLUCJACH ZW. LEGJONISTÓW

Rezolucje zjazdu Związku Legjonistów Polskich Zagłębia Dąbrowskiego podrażniły miejscowy organ przemysłowców — „Kurjer Zachodni“. Z miejsca też przystąpił do próby pomniejszenia wagi tych rezolucyj przez niewłaściwe ich naświetlenie i imputowanie Związkowi i delegatom tendencyj, których nie było.

Już sama próba usunięcia Związku z orbity zainteresowań sprawami społecznemi jest znamienna dla tego pisma. Członkowie tego Związku, jako ludzie, którzy dali z siebie wiele na rzecz niepodległości Państwa i jego podwalin — mają niewątpliwe i niezaprzeczalne prawo wypowiadania swych poglądów na zagadnienia dnia.

Jako bezpośredni obserwatorzy życia Zagłębia Dąbrowskiego, dzielnicy nawskroś przemysłowej, nie mogą też pozostawać obojętni na poczynania, które pośrednio, czy bezpośrednio wpływają ujemnie na dalszy rozwój Państwa oraz na dobrobyt jego obywateli.

Uchwalone rezolucje przepojone są troską, która jest wspólna olbrzymiej większości społeczeństwa Zagłębia Dąbrowskiego i tak je rozumiemy i tak do tych rezolucyj podchodzimy. Jeżeli zaś zorganizowani legjoniści (poza związkami zawodowemi) pierwsi wystąpili ze stwierdzeniem pewnych niewłaściwości w życiu Zagłębia Dąbrowskiego — to leży to już w ich charakterze ludzi, którzy mają odwagę występować publicznie bez oglądania się, czy wystąpienia ich pokrywają się z pożądaniami tej, czy innej warstwy społeczeństwa.

W GDAŃSKU MUSI BYĆ SPOKÓJ

W ciągu ubiegłego tygodnia ulice Gdańska były widownią gorszących a niedopuszczalnych zajść, których ofiarą padło kilkunastu Polaków.

Z szeregów maszerujących oddziałów szturmowych narodowosocjalistycznych wybiegali pojedyńczy szturmowcy napastując i bijąc przechodzących Polaków za to tylko, że nie pozdrawiali czysto partyjnego, niebędącego sztandarem państwowym Gdańska, sztandaru ze swastyką.

Policja zawodziła i zdradzała niezdolność utrzymania porządku w Wolnem mieście.

Ten stan rzeczy wywołał bardzo kategoryczne protesty Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej. Polska nie miesza się do wewnętrznych rozgrywek partyjnych w Gdańsku, które nie dotyczą stosunków polsko - gdańskich, ale musi się domagać utrzymania spokoju w Wolnem mieście i zapewnienia pełnego bezpieczeństwa dla swych obywateli. W sposób stanowczy więc zażądał Komisarz Generalny ukarania winnych, wypłacenia odszkodowania pobitym Polakom oraz powzięcia energicznych zarządzeń dla położenia kresu gorszącym zajściom.

Stanowczy ton protestu polskiego odniósł pożądany skutek. Senat udzielił przedstawicielowi Rzeczypospolitej pełnej satysfakcji: przeprosił i obiecał ukaranie winnych oraz wypłacenie odszkodowania pobitym. Jednocześnie Senat wytłumaczył namiętnym szturmowcom, że nie mają najmniejszego prawa żądać od kogokolwiek salutowania partyjnych sztandarów.

Opinja polska może więc być zadowolona. Oświadczenie prezydenta Greisera daje Polsce pełne zadośćuczynienie.

Utrzymanie spokoju w Wolnem mieście leży w interesie obu stron, zarówno Polski jak i władz gdańskich. Trwanie stanu niepokoju mogłoby mieć dla Gdańska różne niemiłe konsekwencje. To też należy się spodziewać, że w dobrze zrozumianym interesie własnym Senat dołoży aby dotrzymać swej obietnicy i zapobiec spokój i bezpieczeństwo w Gdańsku. Zajścia ostatnich dni nie mogą się powtórzyć.

„Express Poranny“.

4 i pół roku beztroskiego sanowania gospodarki m. Będzina

Co będzińską radę miejską wprowadziło w zdumienie, ale nie w zachwyt

Onegdajsze posiedzenie rady miejskiej Będzina trwało zgórą pięć godzin, lecz nie z tytułu tego, że porządek dzienny obrad obfitował w 16 punktów, a dlatego, że nad jednym z punktów (8-my) utknięto, podobnie jak grzęźnie ciężko obładowany wóz w trzęsawisku.

Fatalnym wozem tym było sprawozdanie komisji rewizyjnej rady nad zestawieniem rachunkowem za r. 1934—35, a jego budżetem, długa litanja zarzutów, czytanych przez przewodniczącego komisji przez godzinę czasu.

Na lewicy radzieckiego ciała obraz jaki zastała komisja po gospodarce komisarza Rzeczkowskiego, nazwano „dżunglą", na średnicy starozakonna grupa, odgrywająca w będzińskiej radzie przysłowiowy języczek u wagi, nic nie mówiła tylko kiwała z podziwu głowami, a szczyt radziecki (obóz rządzący) mówił niewiele, łykając raczej ślinę.

Nie było komu dźwigać tego balastu, za wyjątkiem stornującego szereg pozycyj prez. Izydorczyka, uciekającego się często do zwrotu „zgodnie z przepisami". To też po długich wywodach machnięto raczej ręką nad niesławną gospodarką, tak jak się to czyni w kłopotliwej sytuacji, której się nie uniknie, bo stało się.

Czynić sąd nad nieświetnej pamięci nieboszczykiem byłoby szczytem fantazji.

* * *

Ale przejdźmy do samego toku obrad.

SPRAWY:

1) zaciągnięcia pożyczki w kwocie 150 tys. zł. na roboty wodociągowo-kanalizacyjne, 2) pożyczki w kwocie 60 tys. zł. na budowę szkoły na Ksawerze, 3) upoważnienia zarządu miejskiego do wystawiania i żyrowania weksli w r. 1936-37 i 4) pobór dodatków do państwowych opłat akcyzowych, stemplowych i podatku gruntowego na r. 1936-37 — przeszły bez specjalnego oporu.

Punkt 8-my przyniósł dopiero rzeczywiste ożywienie nastrojów na sali.

Przewodnictwo objął radny Nowara, prez. Izydorczyk przyjął pozycję wysłuchującego, a r. Błażejewicz zabrał głos, by z 21 kartek bitego pisma maszynowego odczytać epopeję 4 i pół letnich komisarycznych rządów p. Rzeczkowskiego.

którą komisja rewizyjna, po pięciomiesięcznem badaniu, a przedewszystkiem w odniesieniu do roku 1934-35 chrzciła co kilka słów takiemi określeniami:

Przez 5 lat nie było rewizji... ostatnia lustracja w 1929 r.... za 2 tysiące zł. druków wyborczych bez zapotrzebowania zarządu miejskiego... niewłaściwe księgowanie... nadużycia referenta, defraudacja dwuch sekwestratorów... większe zadłużenie miasta niż przedstawiają pozycje... szacunki nieruchomości wygórowane... inwentarz ruchomości spisany fatalnie... brud, niechlujstwo i ciasnota w rzeźni... pokwitowania za opłaty w niektórych przedsiębiorstwach miejskich nie zaopatrzone pieczęcią miejską itd. itd..

W ODPOWIEDZI

na tę nieprzyjemną epistołę zabrał głos prez. Izydorczyk, który objął rządy w dniu 11 maja 1935 r. i odczytał wyjaśnienia na cały szereg punktów sprawozdania komisji, które były czynione w nastrojach wynikłych z pikanterji doszukiwania się błędów w gospodarce komisarycznej.

Zadłużenia przesadne wynikły z nieuzgodnionych sald.

W każdym razie zalecenia komisji rewizyjnej obecny zarząd miejski wykona i dąży do zlikwidowania usterek...

Poczem rozpoczęła się dyskusja.

Lewicowa grupa radnych, po potępieńczych wywodach, żądała nieprzyjęcia sprawozdania z tem, aby zbadać gospodarkę komisaryczną za poprzednie trzy lata i nie rozgrzeszać zbyt prędko z tego co było.

Radny Salski z Klubu Pracy Gospodarczej, który piastował funkcje sekretarza komisji rewizyjnej, nie bronił b. komisarza Rzeczkowskiego, aczkolwiek akcentował, że był uczciwy w swej działalności.

Ławnik Rubinlicht również rozpoczął swoje uwagi od słów:

Tak jest. Rzeczkowski był człowiekiem uczciwym (tylko głupim! — rozlega się na to chóralny głos z ław lewicy), a nawet był zdania, że jego gospodarka zasługiwała na pochwałę i uznanie, bo wystąpił do województwa o gratyfikację.

W REZULTACIE DYSKUSJI

przegłosowano większością przyjąć sprawozdanie komisji tylko do wiadomości z tem przeświadczeniem, że podobna gospodarka miejska Będzina więcej się nie powtórzy.

Reszta punktów porządku dziennego przechodziła zwykłym tokiem.

Uchwalono zamianę gruntu z parafją rzymsko-katolicką przy ul. Sobieskiego, odstąpienie gruntów miejskich Z. U. S. przy ul. 1 Maja, N. Ledermanowi przy ul. Rybnej i Zawale i Br. Włodarskiej przy ul. Brzozowskiej.

Zdecydowano się również zlikwidować (zakład dla gruźliczo chorych w Siewierzu, przenosząc go do Będzina.

Sprawę konwersji miejskiej pożyczki obligacyjnej z 1918 r. przekazano do komisji finansowo-budżetowej dla dalszego jej przepracowania.

W wolnych wnioskach domagano się przystanku tramwajowego na Ksawerze.

Dodać należy, że na miejsce radnej Korzeniowskiej wszedł do rady p. Bogacz, a generalnym referentem preliminarza budżetowgo na r. 1936-37 na środowem posiedzeniu będzie radny Niemiec, ze skrajnego ugrupowania lewicowego.

Jest to całkiem dowcipne posunięcie taktyczne tych, co go do tej funkcji zaprosili, bo wytrąci się w ten sposób lewicy z ręki broń argumentacyjną przeciwko budżetowi i stworzy się... ciche przymierze z grupą prorządwą.

K—i J.

Z walnego zgromadzenia delegatów Rady Okręgowej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Sosnowcu

W ub.. niedzielę bm. odbyło się walne zgromadzenie delegatów Rady Okręgowej Unji ZZPU. w Sosnowcu, na którem wyrażono jednomyślnie absolutorjum ustępującemu prezydjum.

Wybory nie przyniosły żadnych zmian w skład prezydjum weszli ponownie pp Włodzimierz Grunwald, Kazimierz Ostrwoski i Juljan Zawadzki z ramienia PZZPP. i H. w Sosnowcu. Aleksander Bobrowski z ramienia Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, Jan Borowiecki z ramienia Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności w Sosnowcu. Stefan Jakubowski z ramienia Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, koła w Sosnowcu i Hugon Richter z ramienia Związku Majstrów Fabrycznych, Oddziału w Sosnowcu, jako zastępcy pp. Stefan Laskowski ze Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu. Kazimierz Lisowski PZZPP. i H. w Sosnowcu, Jan Tomczykiewiez z PZZPP. i H. w Sosnowcu. Oddziału w Zawierciu Stefan Zieliński ze Związku Majstrów Fabr. Rz. P., Oddziału w Sosnowcu.

Również komisja rewizyjna pozostała w składzie tym samym.

Z kolei zatwierdzono preliminarz budżetowy ,a w końcu p. K. Ostrowski wygłosił referat na temat bieżących spraw z zakresu ustawodawstwa i gospodarczych, poczem zebrani delegaci powzięli cały szereg uchwał i żądań, które są odbiciem obecnej sytuacji pracowniczej.

Delegaci postanowili również wezwać zrzeszone w radzie okręgowej związki do wydatnego poparcia zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej jako też wyrazić solidarność z odezwą, wydaną przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w sprawie akcji destrukcyjnej, prowadzonej w państwie przez żywioły komunistyczne.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Środa 24 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Programy lokalne. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 Programy lokalne. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni: Djabeł w kobiecie. 16.15 Śpiewające raz dwa trzy 17.00 Utwory muzyki włoskiej. 17.30 Recital śpiewaczy. 17.50 Anegdoty z życia Edisona. 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Koncert kameralny. 19.25 Hiszpaństka pieśń ludowa. 20.30 Wędrówka mikrofonu po prowincji. 20.45 Dziennik wieczorny 20.5 Pogadanka aktualna. 21.00 Utwory Fryderyka Chopina. 21.35 Sobótka czarnoleska. 22.30 Programy lokalne.

KATOWICE.

Środa, 24 czerwca.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.03 Płyty. 6.28 Program na dzień bieżący. 12.15 Chwilka społeczna. 13.02 Wiadomości bieżące. 13.15 Płyty. 14.15 Wiadomości giełdowe. 15.30 Lekcja języka pol- Marszałka w niebie witali. 18.15 Recital śpiewaczy. 18.55 Koncert reklamowy. 20.00 Zagłębie Dąbrowskie ma głos. 22.55 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, 25 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,33. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.23 Dziennik poranny. 7.30. Programy lokalne. 8.10. Audycja dla poborowych. 11.57 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu. 12.03 Programy lokalne. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 Programy lokalne. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 O nasionach wędrowniczych. 16.00 Koncert popularny. 16.45 Prace naczelnego wodza. 17.30 Recital śpiewaczy. 17.50 Słońce a zdrowie. 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni. słuch. pt. Corleone. 19.38 Recital fortepianowy. 20.05 Koncert ork. kameralnej. 20.45 Dziennk wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Ostatnia audycja z cyklu Stanisław Moniuszko. 21.30 Audycja muzyczna. 22.15 Muzyka salonowa. 23.00 Programy lokalne.

Gorszący wypadek na oczach publicznych

Jeden z naszych Czytelników opisuje nam przykry wypadek jaki miał miejsce w niedzielę wieczorem na ul. 3-maja na wprost dworca w Sosnowcu.

Jakiś młody obwieś bił po głowie starszego mężczyznę, tak, że ten upadł na jezdnię, uderzając głową o szyny tramwajowe.

W tym właśnie momencie nadjechał tramwaj i tylko dzięki szybkiej orjentacji motorniczego, leżący człowiek nie został przejechany.

Przypadkowi świadkowie zajścia wyciągnęli owego człowieka z pod tramwaju. Zaopiekował się nim policjant, natomiast opryszek skorzystał z zamieszania i ulotnił się.

Dobrana trójka w szanującej się firmie na ul. Modrzejowskiej

Niezwykłe dzieje dobrze wypchanego portfelu

Lazar Kumec, właściciel nieruchomości, zamieszkały w Katowicach przy ul. Ligonia 6 onegdaj złożył w wydziale śledczym w Sosnowcu sensacyjne zameldowanie.

Tegoż dnia około godz. 15-ej Kumec bawił w sprawach handlowych w firmie Natana Abramczyka przy ul. Modrzejowskiej 23 w Sosnowcu.

W czasie rozmowy

wskutek nieuwagi Kumec pozostawił na biurku portfel, w którym znajdowało się 4030 zł., 5 funtów palestyńskich oraz różne dokumenty.

Po wyjściu ze sklepu zorjentował się jednak, że niema portfelu, wrócił się więc spowrotem do firmy Abramczyka, ale portfelu już nie znalazł.

Kumec pewien był, że portfel pozostawił u Abramczyka, to też o zaginięciu zameldował policji.

W niedługim czasie sensacyjną kradzież wyjaśniono.

Otóż okazało się, że po wyjściu Kumeca portfel zabrał z biurka syn Abramczyka — Zurych. Jak twierdzi złodziejaszek w portfelu było tylko 2850 zł. i 5 funtów palestyńskich.

Z sumy tej Zurych Abramczyk zatrzymał dla siebie 900 zł., siostrze swej dr. Rywce Abramczyk oddał na przechowanie 1930 zł. i stryjowi swojemu Moszkowi Abramczykowi wręczył zaś portfel z dokumentami i pięć funtów palestyńskich.

Początkowo Abramczykowie nie przyznawali się do kradzieży. Wkońcu jednak okazało się, że Rywka Abramczyk

miała ukryte 1950 zł. na piersiach.

Pieniądze te odebrano, jak również 900 zł. od pomysłowego Zurycha Abramczyka, a od Moszka Abramczyka odebrano portfel z dokumentami i 5 funtów palestyńskich.

W związku z kradzieżą zatrzymani zostali: Natan Abramczyk, jego pomysłowy synalek i „stryjcio" Moszek Abramczyk.

Dobraną trójkę rodzinną w dniu wczorajszym przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Za drobne 3 złotowe składki członkowskie, Polski Czerwony Krzyż prowadzi około 200 instytucyj własnych w całym kraju, szkoli pielęgniarki i drużyny ratownicze, organizuje doraźną pomoc sanitarną.

KRONIKA

Środa 24 Czerwiec	Dziś: Nar. św. Jana Jutro: Wilchelma Wschód słońca: 3.13 Zachód słońca 8.00

KRONIKA OGOLNA

— **OTWARCIE WYSTAWY w RATUSZU SOSNOWIECKIM.** Dziś w godz. 10 rano w ratuszu sosnowieckim odbędzie się otwarcie wystawy prac dziatwy z przedszkoli miejskich. Wystawa trwać będzie do piątku włącznie i zwiedzać ją można w godz. od 9 do 3 popoł.

— **ABITURJENCI GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO IM. W. ŁUKASIŃSKIEGO W DĄBROWIE.** W bieżącym roku szkolnym następujący abiturjenci gimnazjum państwowego im. W. Łukasińskiego w Dąbrowie-Górniczej otrzymali świadectwa dojrzałości: Brodziński Kazimierz, Dróżdż Józef, Gołąb Władysław, Horwatt-Bożyczko Jan, Jankiewicz Zygmunt, Jędrusik Wacław, Kałat Franciszek, Mazurkiewicz Jan, Mazurkiewicz Michał, Nowak Jan, Pacia Stanisław, Piotrkowski Stefan, Rościszewski Andrzej, Starkiewicz Jan, Tarnowski Tadeusz, Tucholski Stanisław, Matinkiewicz Stefan, Winkiel Jerzy, Zych Edward.

— **WYJAŚNIENIE.** W spisie maturzystek z gimnazjum Replińskiej w Będzinie zamieszczonym w naszem piśmie omyłkowo opuszczono nazwisko maturzystki p. Zofji Śledzikówny.

— **Zarząd Koła Młodzieży Pracowniczej** przy oddziale Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu podaje do wiadomości wszystkich członków, że dnia 24 bm. o godz. 19-tej odbędzie się w lokalu Związku w Sosnowcu ulica Sienkiewicza Nr. 17 a. Ogólne Zebranie Informacyjne Koła, na którem, poza sprawami organizacyjnemi, wygłoszony będzie referat p. t.: „Powstanie i rozwój związków zawodowych".

Obecność wszystkich członków, obowiązkowa.

——000——

Odznaczony przemytnik

Hersz Poliwoda, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej 27 przyłapany został przez straż graniczną z przemytem.

Przy zatrzymanym znaleziono legitymację P. O. S., wystawioną na nazwisko Bolesława Kasprzyka, którą podrobił na swoje nazwisko.

Za sfałszowanie legitymacji Poliwoda odpowie przed odpowiedzialnemi władzami.

Zaznaczyć należy, że posiadacze P. O. S. winni posiadać legitymacje, gdyż noszenie odznaki bez poświadczenia, jest niedozwolone.

(p) WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW ARMJI POLSKIEJ W niedzielę o g. 11 przed południem w lokalu własnym przy ul. Reymonta 81 odbędzie się walne zebranie Związku b. Ochotników Armji Polskiej w Czeladzi.

Na zebraniu nastąpi złożenie sprawozdanie z dotychczasowej działalności oraz wybór zarządu związku.

Na froncie walki o płace i pracę

W wapienniku i kamieniołomie „Fdtes" w Będzinie od dłuższego czasu trwał zatarg na tle warunków pracy i płacy, oraz zawarcia umowy zbiorowej. Spowodu nieustępliwego stanowiska firmy, która nie chciała zgodzić się na poprawę warunków pracy i płacy, oraz zawarcia umowy zbior. motyw. tem, że w ostatnich czasach rozpętała się konkurencja z. strony nowo - powstałych nielegalnych małych wapienników i kamieniołomów a uchylających się od płacenia wszelkich świadczeń socjalnych, a nawet podatkowych, gdyż z końcem roku te przedsiębiorstwa unieruchamiają.

Dopiero na interwencję sekretarza okręgowego ZZZ. i delegatów robotniczych u inspektora pracy, po kilkunastu godzinnej konferencji

zawarto umowę zbiorową, mocą której robotnicy uzyskali podwyżkę płac przeciętnie wynoszącą 25 proc. oraz szereg bardzo ważnych postulatów,

a mianowicie: pracujący przy odkrywce dotychczas zarabiali od 1 mtr.s — 60 gr., obecnie — 86 gr.

Pracujący przy piecu zarabiali dotychczas 35 gr. na godzinę, obecnie zarabiają 42 gr. Pracujący przy zwózce węgla na piec otrzymali 30 proc. podwyżki. Pracujący przy załadowaniu kamienia wapiennego do wagonów 20 proc. podwyżki. Pracujący na placu z 33 gr. na godzinę na 38 gr. na godz. Kowal 10 proc. podwyżki, pomoc kowala 15 proc. podwyżki, furmani 10 proc. podwyżki itp.

Oprócz tego otrzymali o 1 gr. podwyżki od tonny na piecu „Jakób" od wydobycia w kamionce drobnego kamienia 2 gr. na tonnie. Wydobywający wapno z pieca przez 4 letnie miesiące dodatek po 5 zł. miesięcznie.

Dyrekcja uznała jako prawomocne przedstawicielstwo robotników zakładów wapiennych w Będzinie. Związek ZZZ. i zawarta z nim umowa obejmuje wszystkich robotników.

Lista urlopowa będzie wspólnie z delegatami uzgodniona i robotnicy otrzymają kolejno należny im urlop.

W razie braku pracy zostanie skrócony tydzień pracy lub zastosowane turnusy, aby uniknąć redukcji. Pozatem załatwiono szereg drobnych żądań robotniczych. Umowa obowiązuje od dnia 28 bm. z jednomiesięcznem wypowiedzeniem. Akcją przez cały czas kierował z ramienia związku ZZZ. sekretarz Litwornia. Zaznaczyć należy, że wszyscy robotnicy należą do związku ZZZ.

* * *

Odbyła się konferencja w dyrekcji tartaku Spółki Leśnej Zagł. Dąbrowskiego w Dąbrowie w sprawie zamierzonej redukcji spowodu ograniczenia zamówień.

Na konferencji spisano protokół, mocą którego robotnicy zamiast redukcji otrzymają turnusy z tem, że bez względu na długość turnusu żaden z robotników nie straci praw socjalnych, ani urlopu.

* * *

Odbyło się się liczne zgromadzenie wszystkich robotników zatrudnionych w Fabryce Kabli i Drutu w Będzinie w **sprawie omówienia wysuniętych żądań przez związek ZZZ podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej.**

Projekt nowej umowy zbiorowej i cennika płac dokładnie zreferował sekretarz ZZZ. Fr. Litwornia.

W dyskusji nad referatem obecni robotnicy uzasadnili swoje ciężkie położenie i warunki w jakich pracują, oraz wstawili szereg postulatów uzupełniających. W tej sprawie odbyć się ma w tych dniach konferencja w inspektoracie pracy w Sosnowcu.

* * *

W sali klubu na Niemcach odbyło się z inicjatywy ZZZ. zgromadzenie robotników zatrudnionych w Warszawskiem T-wie w liczbie 700, na którem uchwalono odpowiednią rezolucję.

Robotnicy domagają się zmniejszenia okresu wyczekiwania na odprawy po redukcji z 3-ch miesięcy do 2-ch tygodni, powiększenia dni pracy w tygodniu lub przydzielenia im zapomóg, uruchomienia wielkich robót publicznych.

* * *

W nadchodzący piątek w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja z dyrekcją modrzejowskich zakładów w sprawie unormowania turnusów wypłat zarobków robotniczych.

Dyrekcja huty Katarzyna, należąca do modrzejowskich zakładów wypłaca robotnikom zarobki tygodniowo. Robotnicy domagają się wypłat za całe dwa tygodnie. W związku z tem onegdaj w hucie Katarzyna wybuchł dwugodzinny strajk protestacyjny. Przypuszczać należy, że na konferencji zatarg ten zostanie zlikwidowany.

Solidarna akcja

przeciwko destrukcyjnej działalności agentów komunizmu

W nr. 169 „Expresu Zagłębia" z dnia 21 b. m. zamieściliśmy odezwę do społeczeństwa, którą uchwalono na posiedzeniu zarządu powiatowego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

W odezwie tej F. P. Z. O. O. zwraca uwagę na destrukcyjną działalność agentów komunizmu, na niebezpieczeństwo grożące Polsce z tej strony i wzywa całe społeczeństwo do energicznej walki z wszelką podziemną i antipaństwową robotą.

Odezwa ta nie pozostała bez echa. Oto Towarzystwo rolnicze, Powiatowa organizacja kół gospodyń wiejskich i Przysposobienie rolnicze młodzieży uchwaliły rezolucje, solidaryzując się całkowicie z treścią wydanej odezwy. Organizacje te wychodzą z założenia, że tylko stanowcza walka prowadzona szerokim frontem z czynnikami wrogo usposobionemi wobec Państwa może dać pożądany wynik.

Ojczym chciał nadziać pasierba na widelec

Pomiędzy 41-letnim urzędnikiem huty „Milowice" Kazimierzem Janowiczem, a jego pasierbem Zygmuntem Wojdyłą, zamieszkałymi w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 71 od dłuższego czasu trwały nieporozumienia.

Onegdaj Wojdyła przyszedł do kantorku oddziału „młotkarnia" w hucie Milowice, gdzie znajdował się Janowicz.

Pomiędzy mężczyznami wybuchła kłótnia, w czasie której

Janowicz rzucił się z widelcem kuchennym na swego pasierba, usiłując przebić mu gardło.

Wojdyła zdołał jednak obezwładnić rozszalałego ojczyma, doznając tylko lekkiego zdarcia naskórka na głowie.

Janowicza policja zatrzymała do dyspozycji władz sądowych.

Liga kooperatystek w Sosnowcu

Wśród członkiń powszechnej spółdzielni spożywców w Sosnowcu od dłuższego czasu nurtowała myśl powołania do życia spółdzielczej organizacji kobiecej, dla szerzenia idei spółdzielczej, uświadamiania kobiet pod względem społecznym, **spółdzielczym i gospodarczym, a pozatem dla wytworzenia wśród członkiń spółdzielni współżycia kulturalnego i towarzyskiego.**

Myśl ta przybrała wreszcie realne kształty przez założenie koła ligi kooperatystek przy pow. spół. spoż. w Sosnowcu.

Na zebraniu organizacyjnem ligi, które odbyło się przy współudziale członkiń kilku sklepów spółdzielni p. Kaleta, prezes Rady Nadzorczej, omówił obszernie cele i wytyczne w działalności Ligi Kooperatystyk.

Po zapoznaniu się ze statutem, powzięto szereg uchwał organizacyjnych z których ważniejsze są: a) założenie świetlicy zaopatrzonej w bibljotekę i pisma w lokalu Koła przy sklepie Nr. 12 (ul. Chemiczna 12) czynnej codz. od godz. 16 — 19, b) powołanie większej ilości kół ligi c) urządzenie odczytów, wykładów spółdzielczych, gospodarczych oraz towarzyskich, e) prowadzenie propagandy spółdzielczej w celu jednania członków dla spółdzielni, rozpowszechniania produkcji spółdzielczej, zwalczanie kredytów, pobudzenie do oszczędności i t. p.

Do prowadzenia koła w myśl powyższych wytycznych powołano Zarząd w składzie: p. p. Nowocieniowej, Jaroszowej, Krotlinej, Szwaczkowej, Szymańskiej. Wpisowe ustalono w wysokości 20 gr. zaś składki miesięczne po 10 gr.

Deklaracje członkowskie do ligi kooperatystek otrzymać można we wszystkich sklepach powszechnej spółdzielni spożywców.

Z CZELADZI

W sobotę wybór burmistrza

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą sobotę o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Czeladzi, celem wyboru burmistrza, na miejsce burmistrza Dorobczyńskiego.

Jako kandydaci na stanowisko burmistrza wymieniani są ostatnio sekretarz sejmiku p. Brudnicki i nacz. Nawrocki z Sosnowca.

Przed świętem morza

Program święta morza w Czeladzi zapowiada się ciekawie. Komitet wykonawczy postanowił urozmaicić całe uroczystości zawodami sportowemi oraz popisami chóru międzyorganizacyjnego, który wystąpi pod kierownictwem p. H. Szczerbowej i p. St. Pączka.

W dniu święta morza o godz. 8 rano odbędzie się bieg uliczny o mistrzostwo Czeladzi na trasie 5 klm., o godz. 10 wszystkie organizacje wezmą udział w nabożeństwie oraz w poświęceniu Brynicy. O godz. 3 popoł. na Brynicy odbędą się zawody kajakowe: pojedyńcze na 3 klm., podwójne na 5 klm. i wyścig łodzi na półtora klm. Pozatem przewidziane są zawody pływackie na 100 i 400 mtr.

O godz. 8 wiecz. nastąpi defilada udekorowanych łodzi, przyczem najpiękniej ubrane łodzie będą nagrodzone. Pozatem nastąpi puszczenie balonu i puszczanie wianków.

Gwoździem uroczystości będzie popis chóru międzyorganzacyjnego.

Icek — cudotwórca

Właściciel firmy „Iwopon“ w Katowicach, Ignacy Wołczyński (Sławowa 7) powiadomił policję, że ostatnio sprzedał za pośrednictwem agenta Icka Londona z Sosnowca (Stara 13) kilka zegarków w różnych miejscowościach Śląska i mimo monitów żaden z klijentów nie wpłaca należnych rat.

Zachodzi podejrzenie, że z zegarkami stał się jakiś cud i należności za nie firma już nigdy nie będzie oglądać. Chodzi obecnie o ustalenie kto się przyczynił do tego „cudu“.

Zapomniane cuda i dziwy

w zamku na Pieskowej Skale

W prastarej ziemi krakowskiej na wysokości 475 m. nad poziomem morza leży Piaskowa Skała.

Zamek Pieskowa Skała stoi nad wąwozem, który zaczyna się w połowie wsi Sułoszowa i ciągnie się do ujścia Prądnika czyli na przestrzeni górą 25 km.

Wąwóz ten jest jednym z najpiękniejszych tworów natury i zawdzięcza swe powstanie wodom okresu lodowego, które wyżłobiły go w pokładzie jurajskim. Tutaj tworzył Dygasiński swego „Mysikrólika“, opiewając urok puszczy pokrywającej całą wyżynę, aż hen do Krakowa wprost do Pieskowej Skały. Autobusem przebywa się tę przestrzeń w ciągu godziny i już wjeżdżamy do doliny Prądnika, której skały wyglądają, jak postrzepione ruiny starożytnego zamku. Stoją odosobnione lub złączone w łańmuchy, częściej porosłe mchem i trawą, rzadziej dziekie i puste. Tu i ówdzie niby gniazdka ptasie przytulają się do nich chaty wiejskie i nadają wsi charakter górski. Jeszcze chwila i oto majaczy przed nami wysoka wieża Zamku i błyszczy złoty krzyż jego kaplicy.

Pierwszą historyczną wzmiankę o zamku znajdujemy w kronice Długosza z roku 1935, według której Władysław Łokietek ofiarował zamek Peskenstein i okoliczne wsie niejakiemu Mikołajowi za zasługi oddane królowi w dobie prześladowania go przez Wacława Czeskiego.

Później znacznie, sam zamek, jak wiele innych, został przez Kazimierza Wielkiego zbudowany z kamienia, a następnie w 1366 r. nadany przez króla Ludwika Węgierskiego Piotrowi Szafrańcowi, których ród potężny chlubić się też może, że z niego pochodzi pierwsza poetka polska. Jest nią Zofja Oleśnicka z Pieskowej Skały.

Drogą sukcesji przeszedł zamek do rodziny Zebrzydowskich, potem do rodu Wielopolskich, by skolei rzeczy być sprzedany Mirosławskim, który odtąd piszą się hrabiami na Pieskowej Skale.

W r. 1865 zamek nawiedził groźny pożar od szrapneli, rzucanych z góry Podzamcza, na którą Rosjanie zatoczyli armaty. Po pożarze, właściciel nie odbudował już więcej zniszczonej części pięknego zamczyska.

Zwiedzając tę istną minjaturę Wawelu Krakowskiego widzimy, że do dwóch najniższych kondygnacji trzeba schodzić wgłąb. Oparte są one już nie na skale i posiadają wąskie strzelnice zamiast okien. Niesposób opisać pokolei całej mej wędrówki po zamku, ograniczę się więc do wymienienia najciekawszych jego części.

Główną klatkę schodową zdobią dwie rzeźby rycerzy w zbroi z buzdyganami w dłoni. wykute w marmurze kieleckim.

Legenda głosi, że są to podobizny pierwszych Szafrańców. Idąc krużgankami dochodzimy do przedsionka przed kaplicą, którego sklepienie elipsoidalne daje bardzo ciekawy objaw głosowy. Jeżeli stanąć twarzą do ściany w kątach przedsionka i mówić szeptem — w przeciwległym kącie słyszeć będziemy dokładnie mowę, natomiast osoba obok stojąca szeptu nie słyszy. Niespodziankę również sprawia zwykła szafa do ubrań w jednym pokoju. Zawiera ona ukryte drzwiczki na schody, które prowadzą w murze aż na strych. Nieraz stawały się te schodki ostatnią ucieczką ściganych.

Otacza zamek śliczny, stary park, gdzie podziwiamy stary wyski modrzew japoński i niezmiernie rzadkie okazy w naszej strefie drzewa Chrystusowego, opatrzone cierniami i tulące swe listki o zmroku i przy nadejściu burzy.

Gdy mówimy o otoczeniu zamku nie należy zapomnieć o skale, stojącej u stóp zamku, t. zw. Sokolcy. Jest ona tak charakterystyczna dla Pieskowej Skały, że każdy fotograf zdejmuje ją zawsze wraz z zamkiem. Sokolica z każdej strony ma inną postać. Można dopatrzeć się w niej podobieństwa do maczugi, stąd też nazywają ją niekiedy „maczugą Herkulesa“. Od strony wschodniej znów wyraźnie występują zarysy głowy słonia z opuszczoną trąbą. Od zachodu ma charakter głowy olbrzyma osadzonej na długiej szyi. Zwłaszcza noc księżycowa potęguje to wrażenie, a rosnący na szczycie jałowiec, w księżycowej poświcie sprawia warżenie zwichrzonych włosów. Legenda nie omieszkała złączyć skały z imieniem czaronksiężnika Twardowskiego, na którego rozkaz usłużny djabeł wyrwał ją i osadził podstawą do góry.

Kto szuka dpoczynku na łonie pięknej natury znajdzie tu wytchnienie po całorocznej pracy i nabierze wśród balsamicznej woni lasów nowego zapasu sił do dalszego zmagania się z młynem życia wielkomiejskiego.

Z ZAWIERCIA

Pierwsi absolwenci szkoły handlowej

Przed 3 laty na terenie tutejszego miasta otwarta została koedukacyjna szkoła handlowa o typie gimnazjalnym. Założycielem i właścicielem tej szkoły jest stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie, oddział w Zawierciu. Szkoła ta założona została z myślą wyszkolenia fachowych kadr, któreby mogly ująć ster handlu polskiego w swe ręce a który w tej chwili cierpi jeszcze na brak dostatecznie wyszkolonych sił. Zakład ten od pierwszej chwili cieszy się powodzeniem, a w tych dniach podwoje jego po 3 latach nauki opuściło 17 absolwentów obojga płci. To też zakończenie roku szkolnego i wydanie dyplomów odbyło się dość uroczyście. Do zebranych liczcie uczniów, uczenic i ich rodziców przemówił w krótkich słowach prezes zarządu szkoły p. Br. Zawadzki, następnie dłuższe przemówienie wygłosił dyr. szkoły p. Chrzanowski. W imieniu miasta przemawiał ławnik zarządu miejskiego p. Stanisław Malanowicz, poczem nastąpiło rozdanie świadectw. Przed zakończeniem uroczystości przemówił jeszcze ks. prałat Zientara i jeden z kupców a mianowicie p. Józef Paluch.



SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

274.

— Nietylko pozwolę, lecz proszę o to! Przedewszystkiem wszakże ukryj pan gdzie mój portret jaknajprędzej?

— Natychmiast to uczynię. Racz pani przejść zemną do mojej pracowni.

Tu podał ramię córce Harmanta.

Z chwilą, gdy weszli, dziewczę wydało krzyk, spostrzegłszy Jerzego i Lucjana

Ze dziwieniem jej łączyło się głębokie wzruszenie, kraśniała i bladła naprzemiany.

Obaj młodzieńcy powstali, witając ją ukłonem. Lucjan mocno zakłopotany, rzucił na Edmunda badawcze spojrzenie. Wzrok artysty zdawał się mówić mu nawzajem:

— Odwagi... odwagi! Wypełnij rady, jakich ci udzieliłem dziś rano.

Jerzy Darier pierwszy pośpieszył ku wchodzącym.

— Obecność pani — rzek — jest dla nas prawdziwą niespodzianką.

— Jak mnie zarówno spotkanie panów — odpowiedziała. — Pozwolisz pan jednak — dodała — iż uczynię mu małą wymówkę. By panów ujrzeć, potrzeba aż tutaj przejeżdzać z ulicy Murillo, o której jak widzę, całkiem zapmnieliście obydwaj.

To mówiąc, spojrzała na Lucjana. Syn Juljana Laubroue opuścił głowę w milczeniu.

— Nie zapominamy o pani — rzekł Jerzy — czego najlepszym dowodem, iż mówiliśmy o niej przed chwilą.

— Pan Castel powiadomił mnie o tem.

— Widzisz więc pani, iż mówię prawdę.

— Dodał nawet — wyrzekła Marja z uśmiechem — iż mówiliście panowie o mnie wiele złego.

— Tak? a więc skłamał tym razem.

W czasie powyższej rozmowy Edmund Castel nakrywszy płótnem portret, stojący na stalugach, usunął go wraz z niemi w kąt pracowni.

XX.

— Mówiliśmy o pani źle do tego stopnia — zaczął żartobliwie artysta — iż cieszymy się całem sercem wiadomością, jaką nam pan Labroue udzielił.

Jakąż to wiadomością? — pytała Marja z niepokojem, patrząc na Lucjana.

— Pan Labroue — rzekł żywo Edmund — mówił nam o wysoce szlachetnych propozycjach, czynionych mu przez ojca pani; mówił o współce projektowanej, a co więcej o związku, zapewniającym mu świetną i szczęśliwą przyszłość.

— Córka Harmanta, promieniejąc radością, podeszła ku Lucjanowi zarumieniona i błyszcząca szczęściem.

— Mówiłeś pan to... panie Lucjanie? — szepnęła, podając mu rękę.

Nowe spojrzenie Edmunda, wskazało młodzieńcowi odpowiedź.

— Tak pani... — odrzekł pokonywując w sobie wstręt do obłudy i kłamstwa — mówiłem Jerzemu o propozycjach pana Harmant, o współce majątkowej i związku, jakiego godnym mnie być osądził.

— I dodałeś pan... — szepnęła ledwo dosłyszalnym głosem.

— Dodałem... że zrazu się wahał nie wierząc w urzeczywistnienie snu jaki przewyższał moje nadzieje.

— Aleś w to uwierzył nareszcie... — z pośpiechem dodał artysta — i przyjąłeś ofiarowane sobie szczęście.

Marja owładniona wzruszeniem nie postrzegła, że to Edmund Castel, a nie Lucjana kończył przerwane zdanie.

— Mówiłeś pan mojemu ojcu o decyzji z swej strony — pytała rozradowana .

— Dotąd... jeszcze nie, pani.. — wyszepnął Labroue.

— Lucjan jest nieco bojaźliwym— rzekł Edmund — myśli zazwyczaj więcej niż mówi, ale my obaj z Jerzym Darier mamy nadzieję zostania wkrótce świadkami jego szczęścia.

— Świadkami? — pytała Marja z uśmiechem — w jakim znaczeniu?

— W najprostszym w świecie! Lucjan znając dobrze naszą dla siebie życzliwość, nie zawarłby małżeństwa bez zaproszenia nas na zaślubiny.

Oczy dziewczęcia zapełniły się łzami.

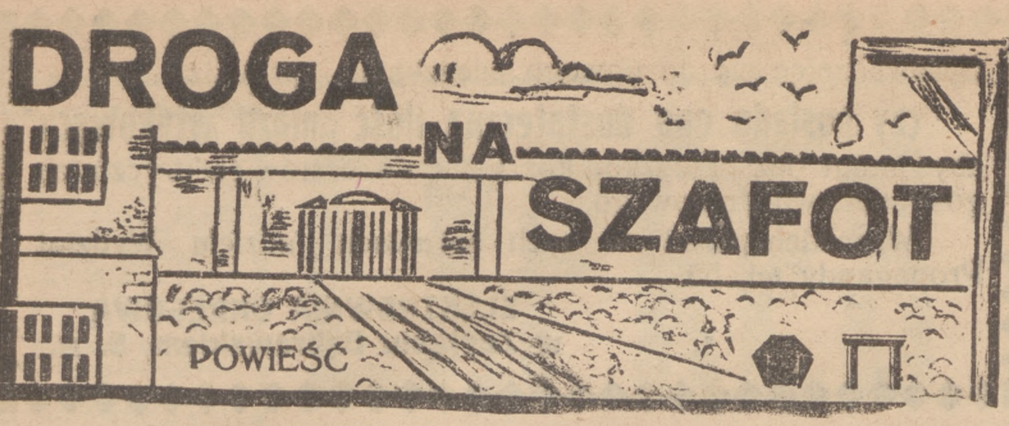
— O! przebacz mi pan.... — wyrzekła, spoglądając na artystę, z wyrazem głębokiego uczucia... — przebacz jeśli płaczę... są to łzy radości... tobie je zawdzięczam i z głębi duszy za nie ci dziękuję. Nigdy nie zapomnę, że to ty je, panie wywołałeś!

Po chwili zwróciła się ku Lucjanowi:

— Do pana teraz należy — wyrzekła z uśmiechem — porozumieć się z mym ojcem i oznaczyć dzień ślubu. Wszystko, co postanowicie obaj, naprzód przyjmuję.

Jerzy nie rozumiejąc dobrze, co zaszło, lecz domyślając się, że przed jego przyjściem Lucjan z Edmundem ułożyć coś zapewne musieli, zlekka skinął głową.

d. c.n.



125.

Załatwiwszy polecenie Loriota na ulicy Sekwany, Misticot udał się do bibljoteki św. Genowefy, gdzie, już wiemy, Loiseau pracował przy swym introligatorskim warsztacie.

Drzwi z tego budynku wychodziły na plac Panteonu. Podrostek stanął przy tych drzwiach, oczekując na wyjście robotników.

Jakiś mężczyzna oczekiwał tam tak że, wzdłuż i wszerz się przechadzając. Skoro się wykręcił, Misticot krzyknął zdziwiony:

— A! jeśli się nie mylę, pan Paweł Beraud?

— Tak, to właśnie... — odrzekł urzędnik ljońskiego biura kredytowego, podając chłopcu rękę.

Skąd pan się tu wziąłeś, u licha?... Wiem, że mieszkasz na Włoskim bulwarze...

— Chodziłem za załatwieniem pewnego interesu na bulwar św. Michała i oczekuję na Eugenjusza, skoro wyjdzie z warsztatu.

— To szczególne... bo i ja czekam na niego.

— Zjemy więc razem śniadanie...

— Jakto?

— Loiseau, spotkawszy się zemną dziś rano, zaprosił mnie do siebie.

— Nie mówił panu, że na mnie oczekuje?

— Nie, śpieszyłem się bardzo... zamieniliśmy z sobą tylko kilka wyrazów.

— Powetujecie to więc sobie przy śniadaniu.

Beraud nic nie odpowiedział. Widocznie był niezadowolonym ze spotkania się z chłopcem.

Jednocześnie otwarto drzwi warsztatów i robotnicy poczęli wychodzić.

Loiseau ukazał się za innymi. Spostrzegłszy Pawła Beraud i Misticota, zbliżył się ku nim.

— Jak się masz mały? — rzekł do podrostka; — byłeś u mnie w domu?

— Byłem.

— I przyszedłeś tu na mnie oczekiwać... To nader uprzejmie z twej strony. Paweł pójdzie też z nami na śniadanie. Musimy dziś sobie dokompletować wesele... Udamy się do Asnieres... Prosiłem mojego starszego o uwolnienie na całe popołudnie... Lecz ani słowa o tem przed Wiktoryną... rozumiesz ty... mały. Kobiety o takich rzeczach wiedzieć nie powinny. Pójdziemy sobie we trzech, jak dzielne chłopaki. No... jakże ci się to zdaje, kuzynie Pawle?

— Ha! w takim razie odłożę do jutra załatwienie niektórych interesów.. — rzekł Beraud.

— A ty, komarze?

— Ja pójść z wami nie mogę... — odparł Misticot. — Mam wyznaczoną na wieczór robotę i wykończyć ją muszę.

— Ha! to pójdziemy we dwóch, ja z Pawłem. A teraz w drogę, do domu!

— Zgoda! — rzekł Beraud — lecz przedtem dla zaostrzenia apetytu, wstąpimy na kieliszek „zielonej.".

— Jakto?... — zawołał Misticot — absynt od rana?...

— Cóż w tem dziwnego? — odparł Loiseau — pójdźmy na kieliszek.

— Nie... nie! — zawołał chłopiec — przyrzekłem twej żonie, iż się nie opóźnimy.. Idźmy do domu.

— Głupstwo! zawołał Loiseau; kto by tam słuchał kaprysów kobiecych. Raz tylko zastosować się do nich, a potem żona za nos wodzić cię będzie. Znam ja to dobrze... i zawojować się nie pozwolę.

— Co szkodzi wypicie kieliszka absyntu? — zawołał, śmiejąc się, Beraud. — Gdybyśmy kobiet słuchali, żywiłyby one nas wodą i chlebem, same wydając setki na różne modne gałganki.

Podczas gdy Paweł to mówił, Misticot spoglądał nań z uwagą.

— Oto Judasz — pomyślał ów wróg, przyjaciel, który go zgubi — a potem rzekł głośno: — Co do mnie, pić nie będę.

— Jak ci się podoba. — odparł Eugenjusz; — ja mam pragnienie.

Weszli do kawiarni.

— Paweł Beraud, otworzywszy drzwi, przepuścił przed sobą Eugenjusza, a następnie, ująwszy chłopca za ramię, gwałtem go tam prawie wprowadził.

— Jeżeli się boisz — rzekł — alkoholów, wypijesz szklankę orszady.

— Biedna Wiktoryna — pomyślał Misticot; — czemuż lepiej wolną nie została.

— Podano absynt w kieliszkach.

— No... cóż pijesz, Misticot? — pytał Loiseau.

— Powiedziałem ci już, że nic nie piję.

— Ha! ha! zbierasz pieniądze na oszczędności.

— Przeciwnie... nie piję dlatego, aby uniknąć nawyknień, któreby mnie poprowadziły mnie do żebraniny i śmierci głodowej. To, co ty połkniesz — dodał chłopiec, wskazując na opalowy płyn w kieliszku, to najstraszniejsza trucizna... powolna, zabijająca, która nieznacznie podkopywać będzie twe siły, dopóki cię nie zabije, lub nie pozbawi rozumu! Absynt zaprowadzi cię do Mazas, lub Chatenton. Tak... na tem się skończy!

Eugenjusz wraz z Pawłem Beraud wybuchnęli śmiechem.

— Śmiejcie się, o ile tylko zechcecie, dopóki wam zapłakać nie będzie potrzeba... odparł Mistcot poważnie.

— Dalej więc... w drogę do Mazas. Charenton, lub do szpitala obłąkanych — zowołał mąż Wiktoryny, wychylając kieliszek odrazu.

Misticot zadrżał.

— Źle się to skończy... — pomyślał. — tem nawyknieniem jest on zgubionym.

— Może ci drugi kazać podać? — zapytał Beraud.

— Co pan czynisz, na Boga?... — zawołał chłopiec — maszże zamiar pozbawić go przygomności... upoić, jak zwierzę?

— Nie... nie! — odrzekł introligator. — Dość, moje dzieci! Idźmy na śniadanie.

I wyszedł wraz z Misticotem, podczas gdy Paweł Beraud płacił przy bufecie.

— Osiem dni upłynęło zaledwie od chwili twoich zaślubin — mówił chłopiec do introligatora — i ty już do tego stopnia lekceważysz rodzinne swe obowiązki.?

— Nie lekceważę... lecz nie chcę być pod jej władzą... Dąsa się o byle co, jak osa...

— A ty nie postępujesz że z nią brutalnie? Przyrzekłeś jej, że pić nie będziesz...

(c. d. n.)

Czy wiecie że...

Herbata, znana na Dalekim Wschodzie od bardzo dawnych czasów dociera po raz pierwszy do Europy w r. 1610. Przywożą ją okręty Holenderskiego Towarzystwa Wchodnich Indyj. Francja poznaje herbatę w r.. 1936, Rosja w 1638, Anglja w 1650 r. Pierwszą wzmiankę o herbacie w Polsce podaje Jędrzej Kitowicz, pisząc, że sprowadzono ją na dwór króla Jana III w r. 1680.

* * *

Pijawka może głodować cały rok. Przedtem jednak musi wypić krew równą jej wadze w 5 krotnej ilości. Krew przetrawia 5 miesięcy, poczem uzyskuje takie zapasy tłuszczu, że może, jak wspomnieliśmy, głodować cały rok.

* * *

Ryby mogą z głodu utracić nawet do trzech czwartych ciała, a będą żyły i normalnie pływały.

* * *

Pluskwa wytrzyma bez jedzenia do sześciu lat.

* * *

Łosoś głoduje dobrowolnie trzy czwarte roku.

* * *

Mysz może obywać się bez jedzenia do 7 dni, gołąb tylko 11 dni, psy do 60 dni.

* * *

U zwierząt ssących wątroba, nerki i jjelita zmniejszają się pod wpływem głodu do 60 proc. mięśnie do 50 proc., nerwy do 20 proc. Tylko mlecz pacierzowy i mózg nię szczupleją.

* * *

A człowiek? Może głodować najwyżej 75 dni. Zdarzył się taki wypadek.

* * *

Zwyczaj wygalania twarzy znany był już w Egipcie starożytnym. Golili zarost kapłani, szlachta nosiła wąskie krótkie bródki. często przyprawiane, Faraon zaś nosił dość długą brodę. Rzymia nie nosili zarost do III w. przed Nar. Chrystusa. Później przyjął się powszechnie w Rzymie zwyczaj golenia zarostu wraz z osiedleniem się w stolicy fryzjerów i golarzy, przybyłych z Sycylji.

Uczciwy człowiek

— Uważa pan — mówił człowiek o zamglonem spojrzeniu, stojący obok mnie przy bufecie baru — całe życie byłem uczciwym człowiekiem. Do przesady uczciwym. Nikomu nic nie zabrałem, nigdy w sądzie nie byłem, nawet marnego protokułu przez całe życie mi nie spisali.

Znudziło mi się to wkońcu. Co jest myśle sobie! Umrzeć i przez całe życie ani jednego świństwa nie zrobić? Nie będą o czem mieli ludzie mówić, jak umrę.

I uparłem się, że się muszę do kryminału dostać. Ale, pan myśli, że tak łatwo zostać łobuzem? Jak się uczciwość do człowieka przyczepi, to się w żaden sposób odczepić nie chce.

Wyszedłem, uważa pan, na ulicę, pierwszego lepszego faceta trzasłem w pysk i czekam aż mnie zaaresztują.

I wiesz pan co się stało? Zlecieli się jacyś ludzie, zaczeli krzyczeć „hurra"!, tamtemu facetowi jeszcze dołożyli, a mnie zaciagnęli do knajpy wrzeszczeli, że jestem bohater. Bo tamten facet, to był ich jakiś przeciwnik polityczny.

Widzę, uważa pan, że mordobiciem do aresztu się nie dostanę. Wiec się wziąłem do kradzieży. Ale co komu ukradłem to każdy się tylko śmiał.

— Ale z ciebie kawalarz! — powiada —Hi, hi! To dopiero kawał! Jak się się ta rzecz tak podoba,to ją sobie weź!Takiemu uczciwemu, jak ty nagroda się należy.

Cholera mnie brała, panie szanowny. Widzę, że coś grubszego muszę zrobić, żeby sobie opinję popsuć. Wziąłem rewolwer, poszedłem na jakieś przedmieście i pierwszemu facetowi, jakiego spotkałem, strzeliłem w łeb.

Z miejsca go trupem położyłem. No, myślę sobie, teraz już na mur będę siedział. Zleciała się policja, oddałem im rewolwer i powiadam: „Ja tego człowieka zabiłem".

Zaprowadzili mnie do komisarjatu. Komisarz sprawdził moje papiery, popatrzył na trupa i jak nie zacznie mnie ściskać.

— Panie — powiada. — Najgroźniejszego bandytę pan zabił. Już go od roku nie mogliśmy złapać! Zuch z pana! Przysłużyłeś się pan społeczeństwu! Przyjdź pan jutro, medal pan dostaniesz tysiąc złotych nagrody.

I zostałem, uważasz pan, uczciwym człowiekiem! W żaden sposób nie mogłem przestępcą zostać.

Uczciwy człowiek westchnął ciężko zapłacił za wódkę i wyszedł z baru.

Po jego wyjściu stwierdziłem, że brak mi zegarka.

ZE SPORTU

C. K. S. WALCZY DZIŚ Z CZĘSTOCHOWSKĄ BRYGADĄ.

Dziś o godz. 18.15 w Czeladzi mistrz Zagłębia C. K. S. rozegra swój pierwszy mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo okręgu kieleckiego z Częstochowską Brygadą.

Wynik meczu pozostaje pod znakiem zapytania.

—::—

× **KOMISARZ ROZPOCZĄŁ URZĘDOWANIE.** W Kieleckiem okr. zw. PN. rządy objął komisarz wyznaczony przez PZPN. Komisarzem tym jest p. Krasowski. który agendy, przewodniczącego wydz. G. i D. powierzył kpt. Wołowcowi, a mianował p. Kanusa sekretarzem i skarbnikiem oraz kpt. Spaltesteina swym za

× **Prof. Korwin - Olszewski** przewodniczący sekcji WF. i PW. miejskiego komitetu rozpoczyna dzisiaj urlop wypoczynkowy. Informacyj w sprawach WF. udzielał będzie prof. Jakiemow codziennie na stadjonie miejskim w godzinach od 10 — 12 i od 16 — 18. Tel. 3-45.

„NADBRYNICA" — KAMYCE NA CZELE I PODGRUPY C. KL. ZAGŁĘBIA.

K. S. „Nadbrynica" z Kamyc zajęła pierwsze miejsce w I podgrupie C. klasy Zagłębia, pokonując w ostatniem spotkaniu „Jedność" z Grodźźca w stosunku 6:0.

× **KUCHARSKI I NOJI ZAPROSZENI DO SZTOKHOLMU.** Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od Związku szwedzkiego zaproszenie dla zawodników, Kucharskiego i Noji na międzynarodowe zawody 29 bm. w Sztokholmie.

Wobec zajęcia tego terminu przez zawody eliminacyjne w Warszawie na zaproszenie to odpowiedziano odmownie.

× **DWA MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE PIĘŚCIARZY.** Polski Zw. Bokserski projektuje wysłanie reprezentacji polskiej za granicę na dwa mecze a mianowicie z Belgją w Brukseli i Irlandją w Dublinie.

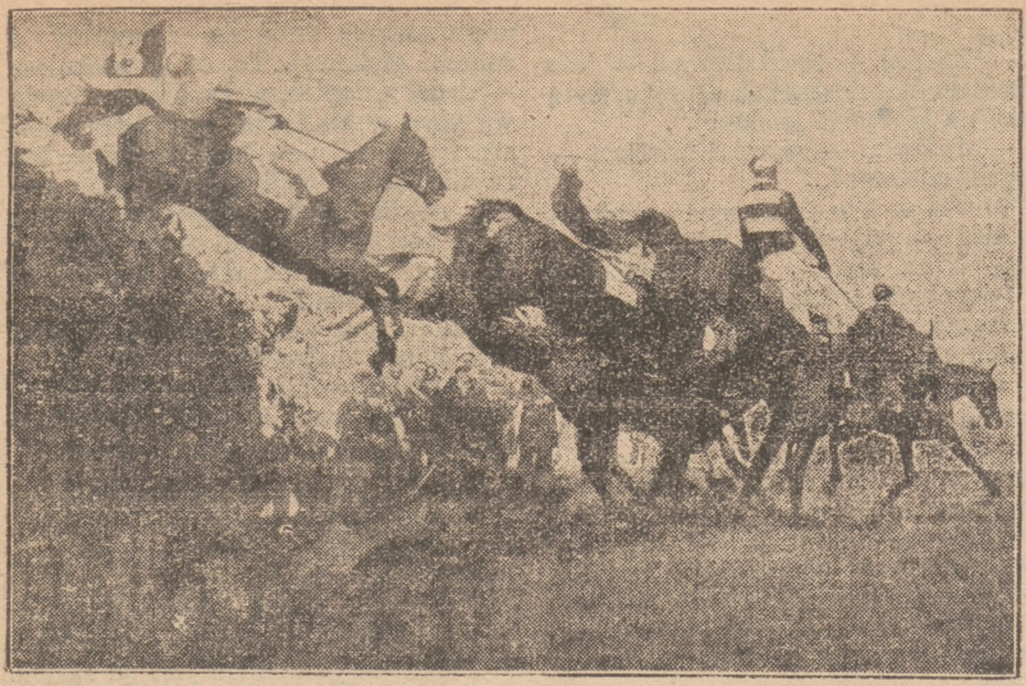
× **PRZEDOLIMPIJSKI OBÓZ BOKSERÓW OTWARTY.** Przedolimpijski obóz bokserski rozpoczęto w ub. poniedziałek w Centr. Inst. WF. na Bielanach Pierwsi przybyli na obóz Klimecki, Szymura i Kajnar z Poznania, oraz Chrostek z Krakowa.

Wczoraj obóz już był w komplecie. Przybyli Chmielewski z Woźniakiewiczem z Łodzi, Węgrowski, Piłat, Jarząbek, Sułczyński i Ratajak, a z warszawskich zawodników wezmą udział Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Pisarski, Kowalski i Polus.

× **WALNE ZEBRANIE P. Z. B.** w Poznaniu ma być wyznaczono na m. wrzesień br.

× **O MISTRZOSTWO OKRĘGU WARSZAWSKIEGO** w ub. niedzielę odbyły się dwa spotkania, a mianowicie: Znicz (Pruszków) pokonał Skodę (W-wa) 3:2 (3:1), Granat (Skarżysko) wygrał z Pwattem 4:2 (3:0).

Pomimo przegranej, Skoda zachowała nadal w tabeli pierwsze miejsce, mając na swem koncie 5 g. 8 pkt. przed Granatem 5. g. 6 pkt. i Pwatt 4 g. 2 pkt.



Efektowny skok na przeszkodzie.

Możliwości polskich lekkoatletów
na olimpjadzie

Przygotowania naszych olimpijczyków — lekkoatletów weszły w końcową fazę. Wkrótce rozpocznie się na Bielanach szlifowanie formy tych którzy pojadą do Berlina. Trener PZLA p. Cejzik podzielił się z „Gazetą Polską“ swemi uwagami na temat możliwości olimpijskich naszych reprezentantów.

Pierwsze uwagi dotyczą obu oszczepników: Lokajskiego i Turczyka, których trener Cejzik najwyżej ceni.

— Obaj nie powiedzieli jeszcze swego ostatniego słowa. Wynik Lokajskiego 73.27 jest doskonały i odpowiada ponad 80 mrt. rzutowi Matti Jaervinena, przyjmując małą wagę polaka. Matti waży o dobre 10 klg. więcej, a w kuli rzuca ponad 14 mtr, gdy Lokajskiego stać na 10 mtr. z centymetrami. Porównując Jaervivnena i Lokajskiego, styl polaka oceniam jako znacznie lepszy.

Uważam, że do wspaniałego wyniku pomógł Lokajskiemu — Turczyk i ta ich rywalizacja, przy jednoczesnem poznaniu możliwości, przyniešć powinna jeszcze lepsze wyniki. Parażka Lokajskiego w Budapeszcie jest bez znaczenia. Obóz olimpijski na Bielanach oszlifuje formę jego i Turczyka i na Berlin powinni być przygotowani bez zastrzeżeń. Obaj zdobyli już sobie paszporty olimpijskie.

— A jakie jest zdanie pana, co do możliwości olimpijskich innych naszych kandydatów?

— Jeżeli mam być szczery, zastrzegając się jednak przed przypisywaniem mi chęci szerzenia defetyzmu, czy też usprawiedliwienia się, to muszę zaznaczyć, że nie wykorzystano dotąd wszystkich możliwości przygotowawczych i w tej chwili, nie mamy podstaw oczekiwania jakichś wielkich rzeczy.

KUCHARSKI — nasz „typ“ — mimo zwycięstwa w Budapeszcie, jest w stanie kompletnego zaniedbania i teraz musi odrabiać utracony teren, a to nikomu jeszcze na zdrowie nie wyszło. Źle zrobiono, że nie wysłano go do Ameryki; w mojem przekonaniu odjęło mu to przynajmniej 50 procent szans. W tanie kompletnego zaniedbania pozostaje również SZNAJDER, a wszyscy mają i mieć będą zbyt mało startów, jak na okres przedolimpijski.

W poszczególnych konkurencjach, sytuacja wygląda następująco: W biegach byłby cud, gdyby 36-letni BINIAKOWSKI mógł zrobić olimpijski wynik. NOJI, biegacz o kolosalnych możliwościach fizycznie doskonalszy od Kusocińskiego nie jest jeszcze dostatecznie przygotowany. Aby być w Berlinie wśród pierwszych dziesięciu, Noji musi już teraz robić najskromniej 3:57 na 1500 mtr. Przyjmijmy, że Noji będzie dobrze przygotowany, ale pamiętajmy, że w Berlinie ciążyć na nim będzie brak doświadczenia. Wielkiem nieporozumieniem — w mojem pojęciu — jest osoba Gancarza. GANCARZ, to żaden talent. Żeby robić maraton, trzeba oprócz wytrzymałości, ligtymować się i odpowiednią szybkością na 5 i 3 klm. i robić przynajmniej 15:30 i 9 min. To nie jest krytyka przygotowania Gancarza, bo może nawet jest ono i idealne, ale uprzedzenie, że z Gancarza nie będzie pociechy w Berlinie. Maksimum co może zrobić Gancarz to czas 2 g. 40 min. Odpowiada to 14.5 mtr. w kuli lub wysokości 135 ctm. Czy miotacz lub skoczek z temi wynikami miał by szanse wyjazdu? Przyjmując z jednej strony wynik maratonu w Los Angeles Zaballi — 2 g. 31 min., i najoptymistyczniejszy wynik Gancarza, to w tych 9 min. różnicy zmieścić się może [illegible] zawodników. Wysłanie Gancarza uważam za bezcelowe!

W rzutach, LOKAJSKI i TURCZYK obsadzają oszczep. W kuli, sytuacja jest tego rodzaju, że HELJASZ wskutek uszkodzenia nogi ma mniejsze szanse od swych rywali. Poza fizycznem niedomaganiem, posiada on jeszcze zmanierowanie stylowe (niepewność w trzymaniu kuli w barku). TILNER, z bardzo wolnej poprawy, co było wynikiem osłabienia nóg w obu kolanach, uzależniony jest wyłącznie od poprawy fizycznej. Wagę ma pierwszorzędną — 110 klg. 15 i pół metra powinien zrobić. GIERUTTO ma warunki na światowego miotacza. Jeżeli ten chudeusz nabierze wagi, gwarantuję za 16, bez szkody dla innych konkurencji dziesięcioboju. Warunki w kuli ma jeszcze FIEDORUK. Dysk w porównaniu z kulą jest słaby. Młodzi nie mają tych lat rutyny, potrzebnych dla trudnego dysku. Odpowiednikiem 15 mtr. w kuli musi być 48 — 49 mtr. w dysku, a na te wyniki musimy jeszcze poczekać.

W skokach, zaległości SZNAJDRA są olbrzymie. MAROŃCZYK odpadł już zdecydowanie. Trudno przypuścić, aby w 2 miesiące zdążył opanować technikę i nadrobić utracony teren. KLEMCZAK jest kondycyjnie coraz lepszy, zbliża się do swych rekordów życiowych, ale do Berlina trzeba się legitymować przynajmniej 4 mtr. W skoku wzwyż, PŁAWCZYK nie powinien skoczyć mniej niż 915 ctm. Wdal nie posiadamy nikogo o poziomie olimpijskim. Jeżeli ma być minimum, to musi ono odpowiadać 4 mtr, tyczki i 15.30 kuli — najmniej 745 ctm. Jeden jedyny kandydat do tego minimum — HOFFMAN — musiałby mieć sprint chociażby Nowaka. Odbicie ma świetne, ale sprint odwrotnie proporcjonalny.

W trójskoku LUCKHAUS jest technikiem, który prześciga bodajże słynnych japończyków, w każdym bądź razie jest najlepszym technikiem, jakiego widziałem. NOWAK jest talentem w trójskoku ogromnym. Rywalizacja Nowak — Luckhaus, gdyby otworzono przed nimi możliwość wyjazdu, da spewnością ten sam efekt co pojedynek Lokajski — Turczyk w oszczepie.

W dziesięcioboju, PŁAWCZYK musi mocno trenować, aby wykorzystać przewagę swych skoków nad rzutami.

Co do kobiet, to WALASIEWICZÓWNA WAJSÓWNA, KWAŚNIEWSKA — zawodu nie zrobią.

Wesoły Kącik

OSTROŻNA.



Kochanie, nie całuj jeszcze, zaczekaj aż księżyc zajdzie za chmury, bo coś zbyt przypomina ojca.

WYNALAZEK.

Mac Marray zamierza wysłać gołębia pocztowego. Przyniósł jednak ze sobą dwie klatki: w jednej znajduje się gołąb, a w drugiej papuga.

— Poco ci papuga? — pyta go towarzysz.

Gołąb będzie holować papugę, a papuga opowie na miejscu o co chodzi.

DOWÓD.

— Mój mąż już mnie nie kocha.

— Czyżby?

— W zeszłym tygodniu odleciał samolotem, a powrócił dzisiaj pociągiem osobowym.

RÓŻNICA.

Gość wchodzi do restauracji. Kelner podaje mu kartę potraw. Na karcie jest wypisane:

— Gulasz węgierski — 1 złoty, gulasz polski — 1.50.

Zwraca się więc do kelnera?

— Jaka jest różnica między gulaszem węgierskim i polskic?

— Węgierski jest bardziej pieprzony, proszę pana. A polski — mniej.

— I dlatego polski gulasz jest droższy? Dlaczego?

— Bo po nim goście mniej piją.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec Teatralna 1. **Redaktor odp. Tadeusz Lipski**